

Moje przerycie z wojny dnia 18.VI.46

Działo to się w 1944 r. Gdy rano przed wschodem słońca zawitało około 12 samochodów pełno gestapowców. Niemcy ogłosili mieszkańcom wsi Jasionki by stawili się na placu oznaczonym. Wszyscy ludzie zebrani zostali otoczeni gestapowcami. Niemcy sprawdzali dowody osobiste. Celem było dowiedzieć się czy niema obcych ludzi, przeważnie warszawiaków.

Gdy nie było obcych ludzi, Niemcy nie dali za wygraną. Z spośród ludzi zebranych wybrano dwie osoby w wieku około 15, 18 lat. Wypytywali się czy nie było na kilka dni przedtem osób niernanych we wsi Jasionka.

Gdyśmy stali na placu zebranym dali nam się słyszeć strzały. Nie wytrwało dwadzieścia minut po strzale przybył do zebranych.

Sottys Jasionki III i oznajmił matce i zebranym, że Niemiec stojący na posterunku na polu zobaczył trzy drewniany paszce krowy. Jedna z tych podobna była do Łydówki. Niemiec ją się pytał czy ona jest Łydówka ona odpowiedziała że Polka. Niemiec powiedział, że ją zabije, żeby ona się palzyła.

On spojrzal na krowy, a ta drewnyza zaczęła uciekać. Niemiec zdjął karabin i wystrzelił 3 razy została postrelona. Z tego bału niekła wchwasty nad rękę i tam tamowała sobie krew. Gdy matka tą wieść otrzymała niemało zemollala. Niemcy kazali się wyjść ludziom do domu. Sprzywioneo vanno. Sanitariusz niemiecki zrobił opatrunek. Wzięli ją i matkę w samochod i zawieźli do Lubartowa.